

Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Gminy Oleśnica

OLEŚNICKIE ECHA



Nr 20 / marzec 2016

ISSN 2080-8860



*Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
przepętnionych wiarą, nadzieją i miłością.
Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesłego "Alleluja"
życzą Czytelnikom*

Wójt Gminy Oleśnica
Leszek Juda
Leszek Juda

Przewodniczący Rady Gminy
Krzysztof Ratusznik
Krzysztof Ratusznik

W NUMERZE: Z GMINY • KULTURA • Z ŻYCIA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI • WIADOMOŚCI SPORTOWE

W skrócie ...

O bawolim rogu i stróżowaniu

str. 3



Między pewnością
a znakami zapytania

str. 4



Z cyklu wywiady
Wspomnienie o Łukaszu Gondku

str. 5



Patriotyzm
w historii i dziś cd.

str. 10



Jubileusz Złotych Godów

str. 12

Zastrzeżenie
dokumentów tożsamości

str. 17



Nowe oblicze biblioteki

str. 18

Z życia szkoły
podstawowej

str. 20



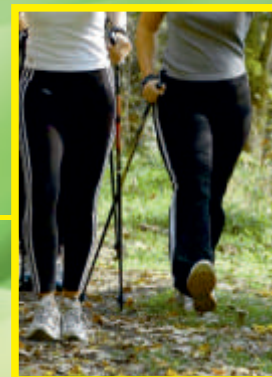
Z życia gimnazjum

str. 22



Marsz po zdrowie

str. 24



Z życia
przedszkola

str. 25



► *O bawolim rogu i stróżowaniu* ►

*Czuwa strażnik na warcie
w przemoczonej chałacie*

Kiedy zastanawiałem się, jaki temat podrzucić Czytelnikom numeru wielkanocnego "Oleśnickich Ech", skojarzyłem honorową wartę strażaków (z halabardami, a jakże!) przy Grobie Pańskim z odeszłym już (niestety) stróżowaniem w mojej wsi. Pamiętam przede wszystkim związany z tym obowiązkiem róg bawoli, który mnie jako dziecko fascynował wielkością (gdzie tam było krowiemu rogowi do niego!), a potem byłem pod wrażeniem, gdy niejaki Opaliński potrafił na nim (niczym Wojski z Pana Tadeusza) wyczarować sygnał zwołujący mieszkańców na wiejskie zebranie. Z biegiem czasu róg się gdzieś zapodział i został zastąpiony laską, która - jako "warta" - co rano wędrowała do kolejnego stróża.

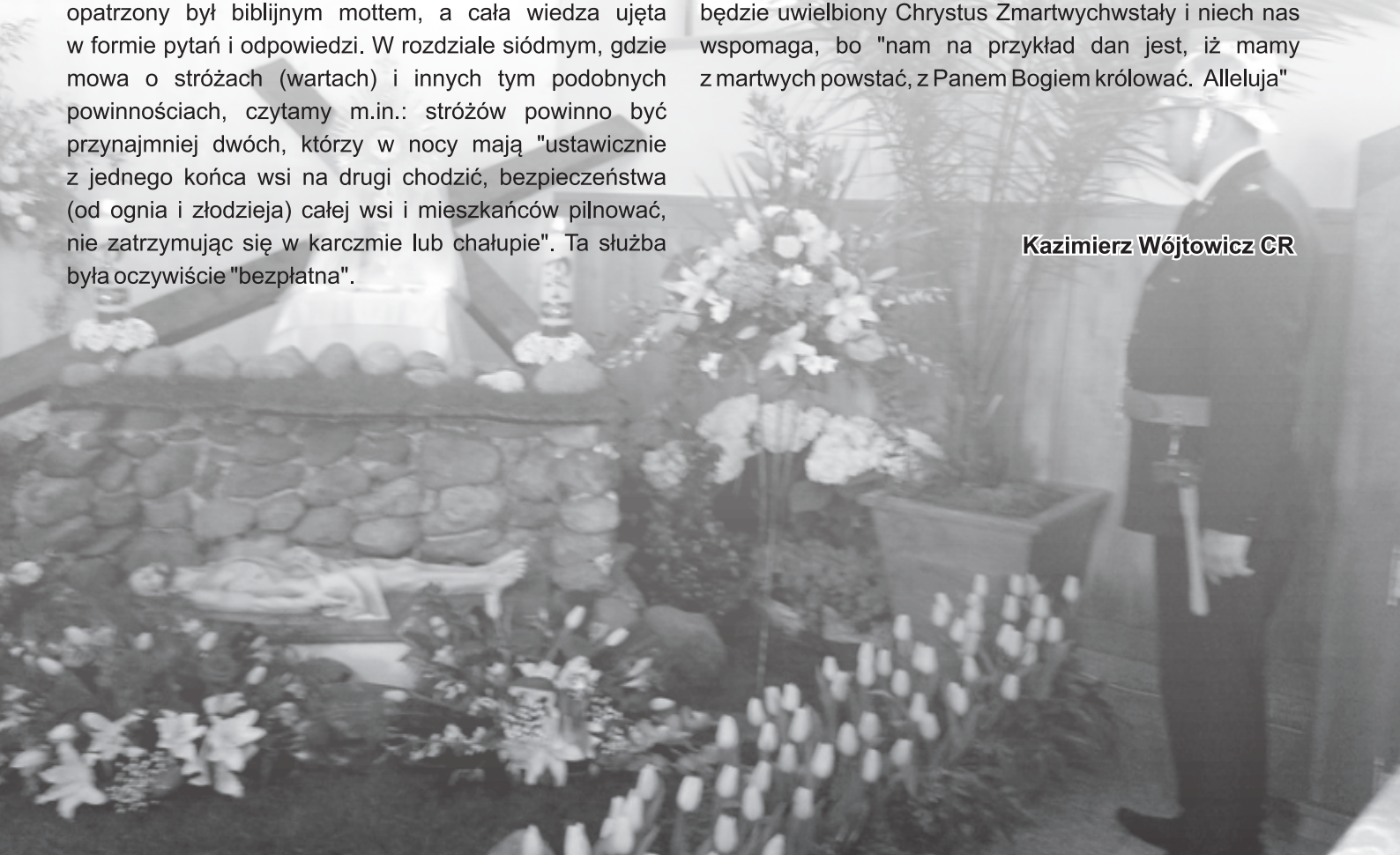
Szukając w starych księgach jakiejś wzmianki o tej chłopskiej "samoobronie" przed złodziejami, rabusiami i innym nieszczęściem, natrafiłem na Katechizm poddanych galicyjskich, o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie" (Lwów, 1832), autorstwa Konstantego Leliwa Słotwińskiego (1793 - 1846). Zaznaczam, że jak na katechizm przystało, każdy rozdział opatrzone był biblijnym mottem, a cała wiedza ujęta w formie pytań i odpowiedzi. W rozdziale siódmym, gdzie mowa o stróżach (wartach) i innych tym podobnych powinnościach, czytamy m.in.: stróżów powinno być przynajmniej dwóch, którzy w nocy mają "ustawicznie z jednego końca wsi na drugi chodzić, bezpieczeństwa (od ognia i złodzieja) całej wsi i mieszkańców pilnować, nie zatrzymując się w karczmie lub chałupie". Ta służba była oczywiście "bezpłatna".

Owo społeczne stróżowanie to wspaniały przykład samoorganizacji i zaradzenia potrzebom skutecznej ochrony mienia i ludzi; wartownicy - dyżurni czuwali i pilnowali, aby reszta wsi mogła spać spokojnie. Nie przypominam sobie jakichś większych kradzieży z tego okresu. Może dzieci były niedoinformowane, ale słyszę, że od trzydziestu lat nikt nie pełni warty, nikt nie stoi na straży. I dziś zdarzają się kradzieże: kradzione są krowy i rowery, giną narzędzia, znikają materiały budowlane, "wyparowuje" paliwo. No i co? A nic, bo albo mała szkodliwość czynu, albo sprawca nieznany i nie do znalezienia.

Po zmianach ustrojowych miasta zafundowały sobie straż miejską (ta jednak ma inne zadania), a gminy i wsie są za biedne na taka inwestycję. Owszem, gdzieś w Polsce próbowano stworzyć etaty (płatne) dla straży wiejskiej. Ale póki co czuwa i jest w stałej gotowości interwencyjnej jedynie Ochotnicza Straż Pożarna. Chwała jej za to i honor za pilnowanie Grobu Pańskiego w Wielkim Tygodniu.

I tak dotarliśmy do Świąt Wielkanocnych, a więc niech będzie uwielbiony Chrystus Zmartwychwstały i niech nas wspomaga, bo "nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja"

Kazimierz Wójtowicz GR



Między pewnością a znakami zapytania

Zastanawiając się nad skreśleniem kilku słów do kolejnego numeru „Oleśnickich Ech”, a szczególnie nad myślą przewodnią artykułu, uświadomiłem sobie, że w żaden sposób nie uda się uniknąć motywu niepewności i znaków zapytania. Nasze dotychczasowe działania opierały się na w miarę przewidywalnych, rozpisanych w czasie scenariuszach. Wiedzieliśmy co i kiedy chcemy robić i gdzie szukać źródeł finansowania projektów. Niekiedy harmonogramy wymykały się spod kontroli, występowały „poślizgi” czasowe, ale cele i tak osiągaliliśmy. Szczerze mówiąc w obecnych realiach takiej wiedzy i takiej przewidywalności nie mamy. Zbyt wiele się zmienia i zamiast ubywać, przybywa niewiadomych.

W szybkim tempie zbliżamy się do terminu rozpoczęcia realizacji rządowego programu „Rodzina 500+”. W naszej gminie przyjmowaniem i weryfikacją wniosków oraz obsługą finansową programu zajmie się GOPS. Stosowne dokumenty będą przyjmowane od 1 kwietnia 2016 r.

W obszarze inwestycji będziemy realizować zadania zaprojektowane jeszcze w poprzednim roku. Dotyczy to rozbudowy oświetlenia ulicznego w Oleśnicy (ul. Brzozowa, Pacanowska, Staszowska, Szkolna - w stronę cmentarza), w Wólce Oleśnickiej i Brodach. Wiadomo, że wykonamy kilka krótkich odcinków dróg gminnych w Oleśnicy, w Brodach i w Borzymowie. Już w styczniu ogłosiliśmy nabór wniosków o sfinansowanie w 2016 r. demontażu, transportu i unieszkodliwienia odpadów zawierających azbest. Wiele mniejszych zadań, we wszystkich miejscowościach naszej gminy, zrealizujemy w ramach funduszy sołeckich. Przystąpiliśmy do opracowania dokumentów planistycznych, niezbędnych do aplikowania o środki unijne, a więc „Planu gospodarki niskoemisyjnej”, „Programu ochrony środowiska” (wspólnie z gminami zrzeszonymi w EZGOK w Rzędowie), „Strategii rozwoju gminy na lata 2014-2020” i „Programu rewitalizacji Oleśnicy”. Opracowanie tych dokumentów wymaga przeprowadzenia wielu procedur zamówieniowych, finansowych, konsultacji społecznych, także wnioskowania o środki zewnętrzne, a więc konkretnej wielomiesięcznej pracy. Z pewnością przystąpimy do opracowania koncepcji modernizacji oczyszczalni ścieków i rozbudowy sieci kanalizacji sanitarnej w aglomeracji Oleśnica, a później do opracowania dokumentacji projektowej dla tych przedsięwzięć.

Jakie zatem są obszary niepewności?

Nie wiemy, który z projektów złożonych w ramach „Programu gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016- 2019” będzie zrealizowany. Zarówno złożony przez gminę, a dotyczący odcinka drogi łączącej ul. Stopnicką z obwodnicą, jak i powiatowy obejmujący przebudowę tzw. „sroczkówki” pozostają w obszarze sporej niepewności. Najbliższe miesiące pokażą, czy uda się je zrealizować. Złożony do nowego PROW-u wniosek o dofinansowanie zadania rozbudowy sieci dróg w Pieczonogach podlega procedurze oceny formalnej i merytorycznej. W najbliższych tygodniach spodziewamy się informacji o szansach na jego realizację. W ogóle nowe rozdania środków w ramach programów krajowych i Unii Europejskiej wniosły wiele zmian, które rodzą właśnie poczucie niepewności.

Inwestycje, choć to obszar bardzo ważny, zapewne da się uporządkować. Jeśli nawet niektóre wypadłyby z tegorocznego programu, to na pewno będziemy konsekwentnie zabiegać o ich zewnętrzne dofinansowanie i w końcu je zrealizujemy. Są jednak problemy i wątpliwości o wiele poważniejsze, bo dotyczą obszaru o wiele bardziej wrażliwego, jakim jest edukacja. Co najmniej od dwóch dekad naszym celem było stworzenie jak najlepszych warunków do funkcjonowania gminnej oświaty. Hala sportowa, pawilon gimnazjalny, gruntownie wyremontowany budynek szkoły podstawowej i wreszcie piękny kompleks przedszkolny stanowią doskonałą bazę edukacyjną. Pewno to stwierdzenie będzie kontestowane, ale uczciwa ocena nie może być inna. Rozumieliśmy, myślę tu o wielu zaangażowanych osobach ze środowiska szkolnego (bardzo szeroko rozumianego) i samorządowego, że edukacja to proces długofalowy, a jej efekty determinują ludzkie losy, zatem powinna być dobrze zorganizowana i zaprogramowana w długiej perspektywie. Jaką jednakże politykę edukacyjną ma prowadzić gmina, jeśli od kilku lat na styku edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej (6-7-latków) zachodzą ciągłe zmiany? W połowie marca nie wiemy czy i ewentualnie ilu uczniów, obecnych pierwszoklasistów, będzie powtarzać (absolutnie bez złych skojarzeń i co bardzo ważne bez klasyfikacji) klasę pierwszą, bo przecież taka możliwość istnieje. W indywidualnych przypadkach może jest to konieczność? Nie wiemy, czy do sześciuosobowej grupki

7-latków aktualnie pobierających edukację w zerówce, dołączą ich koledzy właśnie z obecnych klas 1-szych? Czy do tego oddziału dojdą dzieci sześciolatnie, bo przecież mogą? Ile ich pozostanie w zerówce, a może w dwóch zerówkach w budynku przedszkola? Przecież rodzice otrzymali mocny sygnał, że właśnie tam ich pociechy powinny kontynuować edukację, mimo że w wielu gminach od dawna oddziały zerowe funkcjonują w strukturze szkół podstawowych. Ile miejsc będziemy mogli zaoferować trzylatkom?... A co z gimnazjami? Wszystkie postawione znaki zapytania przekładają się na możliwość zorganizowania efektywnie funkcjonującej edukacji. Mają również wpływ na finanse nie tylko samej oświaty, ale także całej gminy, bo to blisko 1/3 jej budżetu. Nic dziwnego, że tak bardzo oczekujemy systemowej stabilizacji w oświacie, bo tylko wtedy moglibyśmy racjonalnie wydawać środki, które pochodzą z subwencji, co równocześnie pozwoliłoby na inne gospodarowanie dochodami własnymi gminy.

Nadchodzące święta są oczywiście czasem wielkiej radości ze Zmartwychwstania Pańskiego i niech to przesłanie towarzyszy rodzinnym spotkaniom. W wolnych chwilach warto jednak sięgnąć po „Oleśnickie Echa”

i dowiedzieć się, jak nasze wspólne sprawy wyglądają z perspektywy zarządzania Gminą i zastanowić się jak - szczególnie tam, gdzie chodzi o dobro naszych dzieci - w poczuciu odpowiedzialności i w porozumieniu ułożyć sprawy oświatowe, aby po wakacjach z satysfakcją skonstatować, że znaków zapytania jest o wiele mniej, pewników coraz więcej, a przyjęte rozwiązania będą dobrze służyć najmłodszym obywatelom naszej gminy. Warto wspierać wszystkie przedsięwzięcia naszego samorządu, bo mimo zawitych procedur realizujemy i będziemy realizować kolejne projekty. Mamy nadzieję, że bliższe poznanie złożoności spraw, którymi zajmujemy się jako samorządowcy sprawi, że zadania przez nas realizowane staną się bardziej obywatelskie. Jesteśmy przekonani, że specyficzny, bo przestępny 2016 rok z biegiem czasu stanie się coraz bardziej „przyjazny” i w kolejnych numerach naszego samorządowego pisma będziemy mogli przekazywać naszym czytelnikom same dobre wieści.

Leszek Juda
Wójt Gminy Oleśnica

Z CYKLU WYWIADY

Wspomnienie o Łukaszu Gondku

Los polski w życie jednego człowieka w pleciony

Jesień – a dokładnie drugiego października – 1899 roku, w Gosprzydowie, dawny pow. Brzesko w woj. krakowskim (zabór austriacki) przychodzi na świat nasz dzisiejszy bohater Łukasz Gondk. Dla niektórych zwyczajna data, zwyczajny dzień, jednak dla pana Mariana Gondka – syna Łukasza, – który poprowadzi nas dziś ścieżkami losów swojego ojca, to data szczególna, jak też wyjątkowa była osoba jego ojca. Wiemy, że obraz rodziców widziany oczami dzieci, jest wyjątkowy, bo „malowany” sercem. Dzisiejszy nasz bohater nie potrzebuje jednak jakiegoś specjalnego „podkolorowywania” swojego życiorysu, jest on bowiem na tyle barwną postacią, że sama tylko próba przedstawienia faktów z jego życia wystarczałaby na film lub powieść. Dziś zatem poprzestaniemy na niektórych tylko fragmentach z życiorysu naszego rodaka, pozostawiając czytelnikowi domyśleć się lub dopisać sobie resztę.

Być może jeszcze nadarzy się okazja, że powrócimy do tej historii i opiszemy ją bardziej szczegółowo...

Choć od śmierci p. Łukasza minęło już wiele lat (18 stycznia 1987 r.), to historia jego życia wydaje się być jeszcze nie zamknięta, bowiem jego bliscy ciągle dowiadują się czegoś nowego, o losach swego przodka. Układanka jest niedokończona, puzzli jeszcze brakuje i, jak to tylko w życiu bywa, los sprawia nam niespodzianki, a wędrowny szlak zatacza koło, ale o tym później. Na razie oddajmy głos rodzinie...



Łukasz Gondk z żoną Franciszką

Lata młodości i wojna światowa

Mój Tato – wspomina syn Marian – jako młody, niespełna 18 letni chłopiec zostaje 7 marca 1917 roku wcielony do armii austriackiej. Jako żołnierz bierze udział w wojnie na Froncie Zachodnim pod Verdun. Po zakończeniu wojny, która zastaje go we Francji, przyłącza się do formowanych tam oddziałów składających się wyłącznie z Polaków i różnymi sposobami (pieszo i transportem kolejowym przez Niemcy) powraca do Polski 27 grudnia 1918 r., wysiada na stacji kolejowej w Boguminie, skąd już tylko rękę podać do odradzającej się Niepodległej Ojczyzny. A ta niepodległość, choć dopiero co odzyskana, znowu jest zagrożona, dlatego Tato nie czeka długo i już w tydzień po przybyciu do Polski, 6 stycznia 1919 r., jako ochotnik wstępuje do Wojska Polskiego. Zostaje wcielony do 38 Pułku Piechoty w Krakowie, a następnie jest wysłany do Lwowa z przydziałem do 38 PP Strzelców Lwowskich. Bierze udział w kampanii wojennej 1919-1921, gdzie zostaje ranny, na jednej z baretek munduru jeszcze dzisiaj można dostrzec przypominającą o tym gwiazdkę (zresztą to nie jedyny dowód tego zdarzenia, bowiem do dziś państwo Gondkowie przetrzymują w domu – jako rodzinną pamiątkę – koc wojskowy z wyraźnym śladem po kuli).

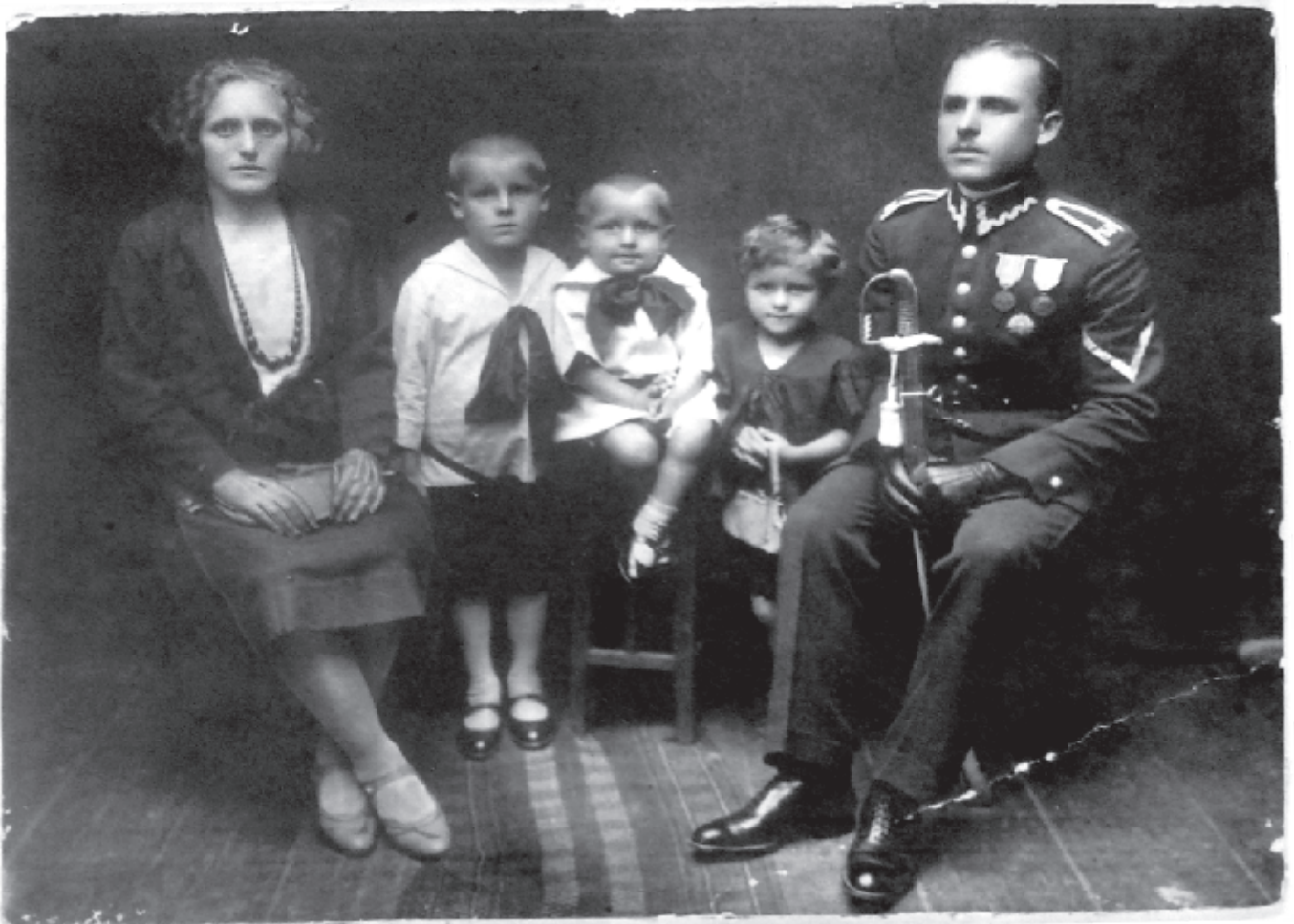
Służba wojskowa-szkoły i kursy

Po zakończeniu działań wojennych, już w stopniu plutonowego, bohater wspomnień powrócił wraz z pułkiem do Przemyśla. Od 2 stycznia 1923 do 2 maja 1923 r., był

uczestnikiem kursu C.K.M i Broni Towarzyszącej w Żurawicy, po ukończeniu którego otrzymał awans do stopnia sierżanta zawodowego, następnie odkomenderowany zostaje jako instruktor do Szkoły Podchorążych w Dębicy nad Wisłoką, a później do Batalionu Szkolnego w Gródku Jagiellońskim. Po likwidacji Batalionu Szkolnego powrócił do Przemyśla z przydziałem do Komendanta Powiatowego, jako instruktor Przesposobienia Wojskowego. W roku 1929 ukończył pięcioletni Kurs Podoficerów Zawodowych w Grudziądzu.

Rodzina

Mój Tato pochodził z Galicji, a Mama Franciszka, była rodowitą oleśnianką z domu nazywała się Walas. Rodzice poznali się - jeśli dobrze pamiętam - w roku 1919. Stacjonująca w Szczucinie jednostka wojska polskiego wysłała go na rekonesans między innymi do Oleśnicy. Tam po sąsiedzku miejsca zakwaterowania poznaje naszą przyszłą Mamę, a Tata służył wtedy w 38 PP Strzelców Lwowskich. Ze względu na rozpoczętą wojnę z Rosją bolszewicką wyjeżdża z jednostką natychmiast na front i bierze udział w wojnie polsko – bolszewickiej. Kiedy z niej powraca w 1921 r., a czas mu na to pozwala odwiedza swoją miłość – dziewczynę z Oleśnicy, która go tak bardzo oczarowała. Wkrótce rodzice biorą ślub i zamieszkują w Przemyślu, gdzie stacjonuje jednostka Taty i gdzie dwa lata później ja przychodzę na świat. Po mnie, w 1925 roku, rodzi się moja siostra Janina, a w 1926 mój brat Ryszard; chociaż



Łukasz Gonddek z żoną Franciszką synem Marianem, Ryszardem i córką Janiną

oni rodzą się już w Gródku Jagiellońskim (aktualnie Ukraina). Jak pamiętam, często wracamy w rodzinne strony Mamy – do Oleśnicy. Zresztą każde z rodzeństwa tak jak i ja ochrzczeni zostaliśmy w Oleśnicy.

II Wojna Światowa

W dniu 28 sierpnia 1939 r., Ojciec wyrusza jako Szef Kompanii Obrony Narodowej na południową granicę pod Przełęcz Dukielską i 3 września 1939 bierze udział w wypadzie nocnym na granicę Czechosłowacką, która była już obsadzona przez Niemców. Przebył całą kampanię wrześniową 1939 r., brał udział w walkach, które prowadziły go przez Rozłucz, Łukawiec, Rymanów, Lesko, Krościenko, Wyżne, Niżne, Turkę nad Stryjem, Sambor i 19 września 1939 w godzinach nocnych w Sienkach przekracza granicę polsko-węgierską, gdzie zostaje internowany. Po kilku tygodniach pobytu w obozie dla internowanych w Sarver 2 udaje mu się dotrzeć do ambasady Polskiej w Budapeszcie, gdzie otrzymuje paszport, który umożliwia mu dostanie się do Jugosławii. Stąd przez Włochy 23 grudnia 1939 r. dociera do Francji. Tam niezwłocznie wstępuje do Armii Generała Sikorskiego, do I Dywizji Grenadierów Śląskich 3 PP Coetuidan, aby dalej kontynuować walkę z niemieckim najeźdźcą. Przydzielony zostaje do Kompanii Szkolnej. Po uderzeniu Niemców na Francję wraz z 3 PP wyrusza na front na Linie Maginota. Bierze udział w walkach w Luneville, które trwają do 22 czerwca 1940. Następnego dnia, po kapitulacji armii francuskiej pod St. Dieu, 3 Pułk Grenadierów Śląskich dostaje się do niewoli niemieckiej. Jako kombatant I Wojny Światowej, mój Ojciec zostaje zwolniony z niewoli i przedostaje się na teren nieokupowanej Francji. Współpracuje i bierze udział we francuskim ruchu oporu Maquis. Po ponad trzyletnim pobycie na terenie Francji dnia 25 listopada 1943 r., Ojciec przedostaje się do Włoch, z Dowództwa Okręgu Zachodniego Polskich Sił Zbrojnych, gdzie wstępuje do Bazy 2-go Polskiego Korpusu generała Andersa. Walczy pod Monte Casino, bierze udział w wyzwaniu Bolonii i Ancony. Po zakończeniu działań wojennych na terenie Włoch 1 sierpnia 1945 przydzielony zostaje do Komendanta Kursów Maturalnych Nr 1 w Alessano (południe Włoch), następnie Kursy Maturalne przeniesiono drogą morską do Wielkiej Brytanii, a konkretnie do Edynburga w Szkocji. Dnia 28 września 1946 Tato zgłasza powrót do kraju i 24 czerwca 1947 wraca do Polski, do Oleśnicy.

Odnaczenia, które Tata otrzymał za długoletnią służbę dla Ojczyzny:

1. Krzyż waleczny 1940
2. Brązowy Krzyż Zasługi
3. Medal za Wojnę 1918-1921
4. Brązowy Medal za długoletnią służbę
5. Srebrny medal za długoletnią służbę
6. Orłęta - 10 lecie niepodległości państwa polskiego

7. Medal wojska polskiego po raz pierwszy
8. Francuski krzyż wojenny (Croix de Guerre)
9. Brytyjski medal wojenny
10. Gwiazda za wojnę 1939-1945
11. Gwiazda Italii
12. Gwiazda Francji



Internowanie historia odzyskania rodziny

Od 23 września 1939 - do 17 listopada 1939 r., Tato zostanie internowany na Węgrzech Sarvar. My, jako rodzina wojskowa niezależnie zostajemy ewakuowani do Rumunii. Z nami również wyrusza nasza kuzynka Stefania, którą wojna zastaje w Przemyślu. Na południu Rumunii najpierw w miejscowości Calafat, a następnie w Craiova przebywamy do 31 października 1945 r. Rodziny wojskowych były objęte opieką tzw. YMCA Amerykańską Komisją Pomocy Polakom. Ja tu skończyłem szkołę, zdałem maturę. Moja siostra ukończyła w Bukareszcie farmację – wyszła za mąż i pracowała w aptece - pozostała w Rumunii na zawsze. W czasie kiedy my przebywamy w Rumuni, Tato jest we Francji i nic o sobie nie wiemy, przez długi czas żył w przeświadczeniu, że cała jego rodzinna zginęła, bowiem wysyłane listy wracały. Wreszcie Niemiecki Czerwony Krzyż poinformował go, że jego rodzina zginęła podczas bombardowania Przemyśla. Pewnego dnia porucznik Wojska Polskiego, który przedostał się przez „zieloną granicę” z Rumuni do Francji dziwnym zrządzeniem losu - albo dzięki Bożej Opatrzności zapytał się Taty czy ma jakąś rodzinę w Rumunii, bo on przebywając tam spotkał rodzinę Gondków. Jaka wielka radość musiała to być dla Ojca, który tak długo żył w przekonaniu, że jego najbliżsi nie żyją. Cudownie odzyskał rodzinę. Poprosił o zdjęcia bo trudno mu było uwierzyć, że to może być prawda. Przez ten czas,

kiedy przebywaliśmy w Rumuni, nie było łatwo, ale nasza Mama była osobą bardzo energiczną, jakoś sobie radziła, pracowała w kuchni w „Domu Polskim”, gdzie była kierowniczką. I choć byliśmy internowani próbowaliśmy żyć normalnie - dlatego organizowane było życie kulturalne, każdy czuł się Polakiem i tęsknił za Ojczyzną. Po wyzwoleniu wracamy do rodzinnych stron mamy - do Oleśnicy, bowiem do Przemyśla nie było już do czego wracać.

Czasy powojenne

Od 1 stycznia 1948 do 31 sierpnia 1957 r., Tato podejmuje pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Oleśnicy (znał język francuski), a także zaczyna pełnić funkcję kierownika Kina w Oleśnicy w ramach Okręgowego Zarządu Kin w Kielcach. 31 grudnia 1970 roku przechodzi na emeryturę.

Jak to prawdziwy wojskowy, zahartowany w boju, szybko odnajduje się w powojennej rzeczywistości. Od zawsze drzemały w Nim artystyczne pokłady, dlatego tak szybko odnalazł się w powojennej Polsce, bowiem wiedział i czuł, że niwa kulturalna mocno kształtuje w człowieku szlachetne postawy, dlatego zajął się biblioteką, szkołą, prowadził kino objazdowe „Przebój”. Miał przenośny aparat projekcyjny i zapas filmów oraz aparat prądotwórczy. Kina objazdowe przeżywały swoje „5 minut” w Polsce właśnie w latach 60. i 70. Pełniły w tamtych czasach różne funkcje – zarówno rozrywkowe, jak i edukacyjne. W Oleśnicy było kino „stałe” w Remizie Strażackiej, natomiast na wsiach tzw. „objazdowe”. Tato z filmami docierał do okolicznych wiosek, gdzie wozem konnym - taki „Kinowóz” - podwoził go p. Marzec z Sufczyc. Do dziś pamięta się tamte czasy przede wszystkim, jako czasy stalinizmu, ale należy powiedzieć, że było też dużo autentycznego entuzjazmu w ludziach, którzy na nowo organizowali polskie szkolnictwo i kulturę, a mój Tato był takim zapalonym entuzjastą niesienia kultury pod strzechy.

W oczach Heleny Gonddek

Synowa pani Helena także przybliży obraz teścia, o którym mówi ciepło - Tato. *„Był on wyjątkowym człowiekiem, rzekł się etatu nauczyciela szkoły w Oleśnicy, robiąc tym samym miejsce dla mnie, aby rodzina była razem. Parę razy zaprosiłam też Ojca na lekcje historii, ale były to czasy, kiedy głośno o pewnych sprawach rozmawiać nie można było. Szybka była reakcja partii, i zarzut, że w szkole porusza się treści niedozwolone, sieje się propagandę, a tym samym podważa autorytet władzy ludowej. Od tej pory nie uczyłam już historii, jednocześnie przekwalifikowałam się i nauczalam klasy młodsze. Pamiętam, kiedy wybuchł stan wojenny, ojciec mówił do moich synów: Ojczyzna czeka. Tato wnosił w nasz dom i wpajał dzieciom poczucie odpowiedzialności za drobne sprawy, co przekładało się na sprawy ważniejsze, że należy być solidnym. Ojczyzna, patriotyzm, solidarność - to słowa, które były ważne i bliskie całej rodzinie. Dzieci*



Bohater wspomnień – Łukasz Gonddek

wychowywały się w cieniu munduru i odznak dziadka. W skrócie mój teść - to zawodowy żołnierz, żołnierz 38 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, a później Podhalańskich, przewędrował swym wojennym szlakiem Rumunię, Węgry, Francję i Anglię, ale przede wszystkim był to człowiek, który w życiu wiele przeszedł, ale i wiele też rozumiał”.

We wspomnieniach wnuka Zbyszka

Do rozmowy włącza się syn pana Mariana – Zbyszek wnuk Łukasza, który mówi, że ciągle i na nowo odkrywa historię swojego przodka. Wspomina pewne zdarzenie, które miało miejsce rok temu.

„Otóż mój syn Łukasz (imię nadane na cześć pradziadka), żonaty z włoską, mieszka od czterech lat w miejscowości Massafra. W jednej z tamtejszych świątyń w kościele San Lorenzo spostrzega tablicę upamiętniającą pobyt wojsk polskich na tym terenie. Miejscowa ludność dziękuje za pomoc i opiekę Wojskom II Korpusu. Od razu przypomniał sobie o pradziadku, ale wtedy jeszcze nie mógł nawet przypuszczać, że 70 lat temu jego pradziadek NAPRAWDĘ tu był. Dopiero jakiś czas później przeglądając i archiwizując dokumenty dziadka natrafiam na zapiskę: Orzeczenie Komisji Przeglądowej 22 sierpnia 1945 MASA FRA!”

Po ponad 70 latach Łukasz Gonddek - prawnuk Łukasza Gondka, żołnierza Armii Andersa – wraca do miejsca, które tak dawno, i wydawało się na zawsze, opuścił jego pradziadek. Przypadek? Drugiego października 2015 w dniu Święta Aniołów Łukasz prawnuk zaślubia Alessandrę, włoską. A może to historia rodziny Gondków zatoczyła koło?

Pan Zbyszek mówi, że Łukasz – jego syn czuje się we Włoszech, tak jak w domu, bo wie, że jego pradziadek walczył o tą ziemię. A przecież niektórzy z jego kolegów zostali zresztą tu na zawsze. Niedaleko Massafry w okolicach Bari pośród plantacji winorośli, w cieniu cyprysów znajduje się pierwszy Polski Cmentarz Wojenny w Casamasima z 430 grobami polskich żołnierzy poległych w walkach nad rzeką Sangro, Bari i okolic. Nie tylko tu: Monte Cassino, Bolonia, Ancona, ale tyle jeszcze innych miejsc gdzie wsiąkała w ziemię polska krew.

Pan Zbyszek dobrze pamięta Dziadka. Wychowywali się zawsze w wielkim szacunku do tego człowieka. To on wykonał dla nich pierwszą zabawkę – samolot z kręcącymi się śmigłami. Pamięta dobrze obrazki, kiedy jeździli z bratem i dziadkiem po okolicznych wsiach „kinowozem”. To dopiero była rozrywka. W każdej wiosce znajomi, filmy znali już na pamięć. Smak dzieciństwa i Dziadek zawsze będą mu się kojarzyć z słuchaniem Wolnej Europy i Głosu Ameryki zagłuszanych niemiłosiernie oraz z wyjazdami z kinem w plener. Przyznaje się, że duszę artysty (bowiem w wolnych chwilach organizuje przedstawienia i inscenizacje) - odziedziczył nie tylko po Dziadku Łukaszu, ale przede wszystkim po Tacie Marianie długoletnim wychowawcy i nauczycielu, który organizował w szkole w Oleśnicy sztuki teatralne, inscenizacje, cieszące się wielkim uznaniem. To był nasz pierwszy teatr „Wielki”, „Narodowy” mówi. Kostiumy dla aktorów Pan Marian często wypożyczał, aż z Krakowa od brata Ryszarda, który wtedy pracował na etacie w krakowskim teatrze muzycznym.

W źródłach

Nasza rodaczka Teresa Romańska - Faściszewska w swojej książce monograficznej „Oleśnica ludzie i dzieje” tak pisze o Łukaszu Gondku:

„Życie tego człowieka godne jest scenariusza filmowego. Wysoka, sprężysta i urodziwa do końca postać, trochę tajemnicza, obrosła legendą, jakby choćby tą, o mundurze i szabli, z którą został pochowany. W rzeczywistości w zbiorach rodzinnych ostał się tylko jeden, angielski mundur. Broń, nawet lornetkę wojskową przejęły powojenne władze. Ktoś z życiorysem Andersowca siłą rzeczy był na cenzurowanym. Łukasz Gonddek swojej misji życiowej nie zakończył na walce o niepodległość ojczyzny. Kiedy wrócił do niej po wojnie ukończył studium nauczycielskie i zaczął działać jak na wojskowego przystało pręźnie i zdecydowanie”



Mundur angielski Łukasza Gondka

Z powyższych relacji wyłania się obraz człowieka pracy, pomysłowego, wymagającego od siebie, pokornego i cichego, a równocześnie niezłomnego. Widać, że dla jego syna Mariana wspomnienia są duży przeżyciem, czuć to po wypowiedziach, nie ma w nich cienia chwalenia się życiorysem ojca. Wypowiada się o Nim z wielką estymą – zresztą mój rozmówca to niezwykle skromny człowiek. Jestem mu niezmiernie wdzięczna, że podzielił się z czytelnikami historią swojej rodziny opisując życiowy szlak swojego ojca Łukasza, w którym odzwierciedlają się zawile losy polskiego narodu, bo chociaż historia narodu to wypadkowa indywidualnych przeżyć każdego z nas, to jednak w życiu niektórych osób, ten związek życia i historii jest szczególnie widoczny.

Dziękuję Panu, panie Marianie, w imieniu wszystkich czytelników „Oleśnickich Ech” za piękno wspomnień, i tych przyjemnych, ale także tych traumatycznych i trudnych. Za to, że otworzył Pan przed nami swoje „ogrody” pamięci i poprowadził nas ścieżkami dla nas nieznanymi, ale jakże ciekawymi i urzekającymi. Dziękuję za przemilę spotkanie, które na długo pozostanie w mej pamięci, jako żywa lekcja historii. Jestem wdzięczna pani Helenie oraz panu Zbyszkowi, za ich „opowieści”, które nadały kolorytu naszemu obrazowi Pana Łukasza. Niezmiernie było mi miło pooglądać stare, zniszczone fotografie rodzinne, które opowiadają i przywołują dzieje rodziny Państwa Gondków. Widać na nich ciepło rodzinnego domu i miłości. Zdjęcia mówią same za siebie - przywołują w pamięci moich rozmówców przeróżne wspomnienia. Mam nadzieję, że to tylko początek naszej rozmowy, która jest w pewnym stopniu dokumentowaniem śladów historii i to nie tylko jednej rodziny. Zapewne jest jeszcze wiele do opowiedzenia, a wiadomości te warto by ocalić od zapomnienia, bo jeśli zostaną nieopowiedziane, mogą przepaść na zawsze. Przez takie życiorysy pragniemy starszemu pokoleniu przypomnieć, a młodemu pokazać, to, co wydaje się, że było tak niedawno, a dzisiaj już stanowi historię nie tylko rodziny, ale i naszej ojczyzny.

Niech zakończeniem naszego spotkania z historią będą słowa Jana Pawła II „*Bywa nieraz, że stoimy w obliczu prawd, dla których brakuje słów*”.

Na czas Świąt Wielkiej Nocy i każdy dzień życia - życzymy Panu i Pani żonie Helenie oraz całej Rodzinie radości, która wypływa z serca i trwa wiecznie.

Beata Brykowska

Źródła:

Dokumenty z archiwum domowego: życiorys, podania.

Fotografie - zbiory prywatne Mariana i Heleny Gonddek.

T. Romańska - Faściszewska - „Oleśnica ludzie i dzieje”

PAMIĘTNIKI -

WIEDZĄ O ŚWIECIE CZY TYLKO ŚLADEM PO CZŁOWIEKU?

Relacje: autor i jego twórczość, zwłaszcza, gdy tą twórczością są pamiętniki, wydają się ciągle otwartym problemem w naszej literaturze. Otwartym- fascynującym i ważnym. Czytelnik postawiony zostaje bowiem wobec wyboru; Co ważne: autor czy przekaz? Tego dylematu nie ma praktycznie, gdy rzecz dotyczy prozy. Można przecież czytać *Trylogię*, *Przedwiośnie*, kryminały, romanse, powieści historyczne czy choćby twórczość Lema bez znajomości życiorysów ich twórców. Wyjątkiem w odbiorze jest szkoła. Polonista zawsze każe przeczytać biografię, i jest to pomoc znawcy, który wie, że znajomość epoki i człowieka jest czasem kluczem do rozszyfrowania problematyki utworu. Czasem sama postać autora, abstrahując od jego dzieła jest zjawiskiem samym w sobie. Tak wielkim, że już wizerunek twórcy sam w sobie jest wartością. Sprawa się komplikuje, gdy przychodzi nam interpretować poezję, nawet dramaty, choć poezja będąca zawsze śladem uczuć i zadziwienia autora otaczającym światem, zawiera prawdy uniwersalne o człowieku, prawdy, które nigdy się nie starzeją. I tak, zachwyty pięknem przyrody, będzie przyczynkiem do powstania sonetów Mickiewicza, liryki Kasprowicza i wierszy księdza Twardowskiego. Jak w tym kontekście wyglądają pamiętniki? **Są zapisem wiedzy o danym czasie czy tylko śladem po człowieku?** Dla czytelnika, chyba najistotniejszą rzeczą jest to, co pamiętnik wnosi. Dobrze jest, gdy i sama postać twórcy godna jest uwagi. Czasem jednak te dwie pożądane wartości nie idą w parze. Klasycznym przykładem jest znana w historii naszej literatury osoba Jana Chryzostoma Paska - w obiegowej opinii, usankcjonowanej opinia nie byle kogo, bo Ignacego Chrzanowskiego: „...postaci lichej, a (niestety) typowej, bo skupiającej w sobie prawie wszystkie ujemne cechy ówczesnej szlachty”. Postaci, która stworzyła jednak bezcenną dla kultury polskiej rzecz - pamiętniki-autentyczny zapis dziejów i obyczajów XVII-wiecznej Polski, z autentycznym, żywym językiem. Powracając jednak do pytania, czy pamiętniki są zapisem wiedzy, czy tylko śladem po piszącym człowieku?

Ostatnimi czasy, przeczytałam sporo pamiętników. **Twierdzę, że w pisanej na nowo historii zwłaszcza tej najnowszej, mają szansę stać się źródłem wiedzy najczystszej, niezależnej od panującej opcji politycznej, trendów społecznych czy obyczajowych.** Przy zachowaniu oczywiście wielkiej uczciwości piszącego. Opcja - szczerść aż do bólu, obowiązuje w tym względzie każdego pamiętnikarza. Czasem są jedynym śladem i zapisem rzeczy na pozór niewyobrażalnych. **Czasem zawierają prawdy nieistotne.** Myślę jednak, że żadnych zapisów nie należy lekceważyć. Ślad po człowieku staje się niekiedy w sposób zaskakujący, niezmiernej wagi dokumentem przemawiającym. Prawdą dosłownie z grobu. Dla mnie takim wstrząsającym dokumentem tej prawdy jest dziennik majora Adama Solskiego. Ktoś, kto oglądał choćby tylko film *Katyń*, zna jego fragmenty. Kontekst do *Dzienników* majora Solskiego daje Stanisław Swianiewicz w swojej książce: *W cieniu Katynia*. Przypomnę, że Swianiewicz był jedynym spośród polskich oficerów internowanych w obozach sowieckich, który był w pobliżu lasu katyńskiego w czasie, gdy tam odbywała się egzekucja. W ostatniej chwili odłączono go od grupy wysyłanej do Lasu Katyńskiego.

Otóż Swianiewicz przytacza w swojej książce sceny rozmów obozowych. Pamiętał, że dotyczyły właśnie regularnie pisanego przez Solskiego, dziennika. Swianiewicz przypomina sobie swój wyrażony w tym względzie, a kierowany do Solskiego sceptycyzm. Konkretnie, wyraził Swianiewicz wątpliwość, czy ów tworzony manuskrypt uda się wywieźć poza granice Związku Sowieckiego. Więc po co pisać? Sam po latach, mówił, że trudno mu było sobie wtedy nawet wyobrazić, że wyjątki dziennika majora Solskiego zostaną wydane w oficjalnych publikacjach Kongresu Stanów Zjednoczonych stając się wielkiej wagi dokumentem prawdy. Tej o Katyniu 1940 roku. Wyraził też ciekawą myśl. Stwierdził że wstydem wielkim, że jego krytyczne uwagi na temat zapędów pamiętnikarskich mjr Solskiego, były pochodną rezygnacji wobec ogromu katastrofy jaka na niego wówczas spadła. Ta w skali przegranej wojny i sytuacji osobistej – więźnia rosyjskiego obozu. Major Solski nie rezygnował z walki. Prowadził ją nadal przez pisanie dziennika. Prowadził go do momentu wyładowania w Lesie Katyńskim i do ostatniej rewizji. Spadł rozstrzelany, z ukrytym w mundurze dziennikiem, do mogilnego

rowu. Zachowany w miarę dobrym stanie dziennik stał się namacalnym dokumentem zbrodni i kłamstwa Rosjan przerzucających winę na Niemców i odsuwających ją w czasie na 1941 rok. Dziennik stał się dokumentem Historii. Dzienniki Katyńskie pisał nie tylko on. Znalaziono je przy zwłokach por. Wacława Kruka, dziennikarza ppor Henryka Bruna Kuminka i kpt Alfreda Wileckiego.

Czego jeszcze uczą pamiętniki? **Uczą, że niemożliwe jest możliwe.** Gdy dziś czytamy *Trylogię* lub oglądamy adaptacje filmowe, z pewną nieufnością przyglądamy się losom Skrzetuskiego, Kmicica, chłopców z AK, Żołnierzom Wyklętym, którzy poświęcali swoje życie osobiste Polsce: zostawiali swoje piękne dziewczyny, młode żony, dzieci, bo ojczyzna wzywała. Na filmie: *Katyni* myślimy o młodym oficerze, który tłumaczy żonie, że wojska nie może opuścić, że to chyba papierowa postać. A przecież w życiu postaci; tych z Pamiętników Pana Paska, AK - owców, powtarzały się takie sytuacje. Więc może Sienkiewicz, Swianiewicz czy Wajda nie przesadzali tworząc wizerunki żołnierzy, aż tak wiernych Sprawie?

W pamiętnikach znajdujemy jeszcze jedna zaletę: **Przenikliwość patrzenia w przód. Jest to czasem wyprzedzanie zdarzeń historycznych. Czasem dramatyczna głębia myśli.** To jest to, co zdumiewa u ludzi pióra. Ich przewidywania, czasem irracjonalne, sprawdzają się, jak to miało miejsce w przypadku króla Sobieskiego, jednego z najlepiej wykształconych monarchów Europy (władał biegle łaciną, francuskim i tureckim). Wspaniałym strategiem i politykiem, którego rad nie słuchała niestety ani Europa, ani Polska. Osiem lat przed śmiercią wygłosił na posiedzeniu senatu przejmującą mowę. Przytaczam ten fragment królewskiego przemówienia za Zbigniewem Wójcikiem: „Zdumiewa się i słusznie, cały świat nad nami i nad rządami naszymi, zdumiewa się Rzym z głową chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się pogaństwo, ale zdumiewa się sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu zwierzęciu dawszy sposób obrony, nam tylko odejmuje, nie jakaś przemoc, albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu jakaś nasadzona złośliwość. O, dopiero zdumieje się potomność, że po takowych zwycięstwach i triumfach, po tak szeroko na świat rozgłoszonej sławie, spotka nas teraz, ach, żal się Boże, wiekuista hańba i niepowetowana szkoda, gdy się tedy widzimy bez sposobów i prawie bezradni albo niezdolni do rady (...) Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe zniszczona zostanie...”

Pamiętniki przybliżają nam też prawdziwego człowieka. I tu możemy mówić o śladzie, jaki pamiętnikarz mimo woli pozostawia po sobie. Sobieski w kontekście przytaczanego fragmentu - wielki mąż narodu i europejskiej polityki, sarmata w dodatnim tego słowa znaczeniu, był... zwyczajnym sknerą, ale też hojnym i czułym, romantycznym kochankiem i obok jakby....klasycznym pantoflarzem. W przededniu prawie bitwy pod Podhajcami (10 IX 1667), kiedy plany bitwy jeszcze przegląda i konsultuje, nasz bohater zostaje wprost porażony brakiem listów od ukochanej Marysieńki. Píše: „Co się ze mną stało i przez niedziel dwie działo, wszystko miasto i cała Polska opowie, bo nie masz tego dziecięcia, które by się było nade mną nie użaliło.”... „Jakom był niedaleki śmierci i wielkiej choroby, niechaj wszyscy powiedzą (Ksieni, karmelitanki, Kraków, Kapelan - wszyscy modlili się za przywrócenie serca Marysieńki). Dwa tygodnie później ten umierający z niepokoju i tęsknoty – mąż i kochanek, mając jak pisze: „Wszystkiego wojska ośm tysięcy” pokonał „160 000 Tatarów i 20 000 Kozaków. Pokonał i nadal cierpiął z powodu nieobecności swojej jak ją nazywał - Jutrzenki, Astrem, czy bardziej już swojsko - Bukieta. Po prostu żony. Kocha więc bardzo, umiera z tęsknoty, ale posterunku wojennego nie porzuci”. Obowiązek wobec ojczyzny i obowiązek żołnierza są dla niego sprawą nadrzędną. W listach Jana Sobieskiego, a są one swoistym zapisem epoki, widać świat, w jakim ich autor żył; Sam dwór, ten warszawski i ten w Olesku, w którym się urodził, ziemiańskie kłopoty, wojenne trudy, ustawiczna troska o skarb Państwa.

Widać mężów stanu, których znamy z kart historii. W listach portretowani są jednak inaczej - z wyrazem twarzy, rodzajem obuwia. Widać ich na łowach, na tle opisywanej pięknej przyrody, prawie jeszcze dzikiej, wyglądającej jak mickiewiczowski, późniejszy matecznik, ale bogatszy, pełen niedźwiedzi i rysiów. Opisy dokładne, pełne zapisów ojczystej ziemi, które niezmiennie znajdziemy w każdym, dawnym i współczesnym pamiętniku. **Bo zapis ojczystej ziemi, to jeszcze jedna funkcja pamiętników.**

Ale to temat na jeszcze jedną, znacznie obszerniejszą pracę i refleksję na wolne, świąteczne godziny: A może by tak, zamiast TV, przeczytać lub napisać jakiś pamiętnik...?

Teresa Romańska - Fańciszevska

Jubileusz Złotych Godów

Tylko miłość potrafi zatrzymać czas ...

W niezwykle uroczystej oprawie 20 lutego br. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Oleśnicy Jubileusz Złotych Godów - 50 lecie pożycia małżeńskiego świętowało 7 par małżeńskich z terenu gminy Oleśnica: Marianna i Stanisław Furmanowie, Danuta i Stefan Gremboszowie, Zofia i Bogdan Jakubowscy, Zofia i Mieczysław Malcowie, Wacława i Wacław Reczkowie, Anna i Roman Robakowie, Mieczysława i Stanisław Skibowie.

Trzy pary nie mogły wziąć udziału w uroczystościach z przyczyn zdrowotnych.

W tym wyjątkowym wydarzeniu Jubilatów towarzyszyli: Wójt Gminy Oleśnica Leszek Juda, Sekretarz Gminy Joanna Skórska, z-ca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Katarzyna Lalewicz, pracownicy Urzędu Gminy oraz członkowie rodzin Jubilatów.

Każda rocznica jest okazją do świętowania, ale Złote Gody to jubileusz niezwykły i wyjątkowy, tak jak niezwykli są ludzie, którzy przeżyli razem pół wieku. Dostojni Jubilaci zostali uhonorowani medalami "Za długoletnie pożycie małżeńskie" przyznanymi przez Prezydenta RP. Jest to - wśród polskich odznaczeń medal szczególnie. Otrzymuje go bowiem dwoje ludzi, których wspólne rodzinne życie jest powodem do dumy i radości dla najbliższych, a także wzorem i przykładem godności, lojalności i wierności jako wartości fundamentalnych. Odznaczenie to jest również publicznym wyrazem wdzięczności za ofiarny, codzienny trud, za siłę w pokonywaniu przeciwności losu, za wspieranie się wzajemne w niezłomnej realizacji małżeńskiej przysięgi, za odpowiedzialność i poświęcenie w wychowaniu dzieci.

Wójt Gminy Oleśnica Leszek Juda w swoich życzeniach podkreślił wyjątkowość tej chwili i tego wydarzenia:

„Wspólne pół wieku to dowód wzajemnej miłości i zrozumienia istoty związku małżeńskiego oraz zbudowania trwałego gmachu, któremu na imię rodzina. Niewielu ludziom dane jest świętować taki Jubileusz. To piękna rocznica i w tym szczególnym dniu składam Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spełnienia marzeń oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Życzę aby kolejne lata miały Wam wśród najbliższych, w atmosferze miłości i wsparcia. Niech szczęście, jakim obdarzył Państwa los przyniesie wiele radości z życia codziennego, a każdy dzień wnoszi w Wasze życie coraz więcej ciepła i miłości, niech napawa radością i poczuciem dumy z życiowych doświadczeń ...”.

Na koniec wszyscy zgromadzeni odśpiewali uroczyste „Sto lat” i wzniesli toast za zdrowie świętujących par przy lampce szampana oraz poczęstunku przygotowanym specjalnie na tę okazję. Ożyły wspomnienia, wróciły chwile i obrazy z przed 50-lat mieniące się swoim blaskiem... podczas których Jubilaci zostali obdarowani kwiatami i upominkami ufundowanymi przez gminę. Mamy nadzieję, że wyjątkowość tej chwili na długo pozostanie w pamięci naszych gości.

Mieszkające w gminie Oleśnica pary małżeńskie z 50-letnim (lub większym) stażem, które w związek małżeński wstępowały poza Oleśnicą i nie zostały odznaczone Medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, a chciałyby uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości proszone są o zgłoszenie się do Urzędu Stanu Cywilnego w Oleśnicy pok. 9. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem 41 3774036 wew. 37.

Tekst: Katarzyna Lalewicz



Pamiętkowe zdjęcie Jubilatów i gości



Dzień Kobiet w gimnazjum





Wójt Gminy Oleśnica Leszek Juda



Uhonorowanie medalami



Pamiątkowe zdjęcie Jubilatów i gości



Jubilaci podczas uroczystości

Jubileusz Złotych Godów 50-lecie



Wacława i Wacław Reczkowie



Mieczysława i Stanisław Skibowie



Marianna i Stanisław Furmanowie



Zofia i Mieczysław Malcowie



Zofia i Bogdan Jakubowscy



Anna i Roman Robakowie



Danuta i Stefan Gremboszowie



Dzień Kobiet w Publicznej Szkole Podstawowej



Zastrzeganie dokumentów tożsamości

Kradzież albo zgubienie dowodu osobistego, prawa jazdy, paszportu czy innego dokumentu tożsamości to bardzo poważny problem, mogący doprowadzić do szeregu trudnych do wyjaśnienia sytuacji z wykorzystaniem naszych danych do celów przestępczych.

Co robić w przypadku utraty dokumentów?

UTRACONE DOKUMENTY NALEŻY NAJPIERW ZASTRZEĆ W BANKU - to kilkanaście tysięcy placówek w całym kraju (w wielu z nich nie trzeba nawet mieć konta bankowego). Poniżej zostały przedstawione kolejne kroki, które należy wykonać:

1. **Zastrzeżenie w Systemie DOKUMENTY ZASTRZEŻONE** - w swoim banku lub w dowolnym banku przyjmującym zastrzeżenia także od osób niebędących jego klientami.
2. **Powiadomienie Policji** - w przypadku, jeżeli dokumenty utracono w wyniku kradzieży.
3. **Zawiadomienie najbliższego organu gminy lub placówki konsularnej i wyrobienie nowego dokumentu** - informacje dotyczące konieczności zawiadomienia organu gminy o utracie dokumentu, znajdują się na stronie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W zależności od tego, czy są już Państwo Klientami Banku, czy nie - istnieją dwie możliwości zastrzegania utraconych dokumentów w Systemie DZ:

Jestem Klientem Banku (mam konto)

Jeżeli osoba, która utraciła dokumenty tożsamości, jest Klientem jakiegokolwiek Banku (np. ma tam założony swój rachunek) powinna dokonać zastrzeżenia w którymś z jego oddziałów. Na miejscu otrzymuje się odpowiednie formularze.

Dane o utraconym dokumencie zostaną przekazane do Centralnej Bazy Danych Systemu DZ. Informacje zostaną następnie automatycznie przekazane do wszystkich banków i innych instytucji korzystających z Systemu!

Składając w banku dyspozycję zastrzeżenia dokumentu należy się tylko upewnić i zapytać, czy bank przekaże dane do Systemu DOKUMENTY ZASTRZEŻONE (a nie jedynie do wewnętrznego systemu informatycznego Banku).



Nie jestem Klientem Banku (nie mam konta)

Zastrzeganie dokumentów jest możliwe wyłącznie w bankach (kilkanaście tysięcy placówek w całym kraju). Jeżeli do tej pory nie korzystali Państwo z usług żadnego Banku wystarczy odebrać z Urzędu Gminy zaświadczenie o utracie dowodu osobistego. Zaświadczenie to jest czymś w rodzaju dokumentu zastępczego, ponieważ poszkodowany ma prawo okazywać je w tych wszystkich sytuacjach, w których konieczne jest okazanie dowodu osobistego. Następnie należy zgłosić się do dowolnego oddziału tych Banków, które przyjmują zastrzeżenia także od osób nie będących ich Klientami. Zaświadczenie z Urzędu potrzebne jest Bankowi w celu weryfikacji informacji, że Zastrzegany Dokument był rzeczywiście własnością osoby dokonującej zastrzeżenia. W banku otrzymają Państwo odpowiednie formularze.

Zastrzeżenie utraconych dokumentów przez osoby, które nigdy nie miały konta jest szczególnie istotne ponieważ, w takiej sytuacji żaden bank nie posiada naszych danych - utrudnia to identyfikację klienta i wykrycie oszustwa. W takiej sytuacji ryzyko popełnienia przestępstwa przez kogoś "podszycającego się" pod inną osobę jest znacznie wyższe.

Dowód osobisty to nie tylko kawałek plastiku – to nasza tożsamość i miliardy złotych do ochrony w skali całego kraju. W 2015 r. próbowano wyłudzić aż 7,2 tys. kredytów na łączną kwotę 253 milionów złotych.

**UTRACIŁEŚ DOKUMENTY?
NIE RYZYKUJ! ZASTRZEŻ JE W BANKU!
CHROŃ NAJCENNIJSZY SKARB
– SWOJĄ TOŻSAMOŚĆ**

Nowe oblicze biblioteki...

Wszyscy odwiedzający naszą gminną bibliotekę bardzo łatwo mogą zauważyć, że nie jest ona zbyt obszerna, i choć powiększenie jej powierzchni w obecnych warunkach jest raczej niemożliwe, to jednak dzięki pewnej reorganizacji, którą przeprowadziliśmy w miesiącach listopadzie i grudniu 2015 r., udało nam się wygospodarować trochę wolnej przestrzeni, którą przeznacziliśmy na zorganizowanie tzw. *Kącika malucha*, miejsca w sposób szczególnie przeznaczonego dla naszych najmłodszych czytelników. Udało się również poprawić dostępność do pozostałej części księgozbioru, dzięki czemu biblioteka nabrała innego, cieplejszego charakteru. Stało się to możliwe dzięki zakupowi nowych, wyższych regałów na książki oraz odnowieniu księgozbioru: usunięte zostały stare i niecieszące się zainteresowaniem czytelnika pozycje, a wyeksponowano te najnowsze i najbardziej poszukiwane. Zakup książek do *Kącika malucha* i odnowienie pozostałej części księgozbioru stało się możliwe dzięki dofinansowaniu, jakie otrzymaliśmy z Biblioteki Narodowej w Warszawie w ramach programu: *Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek*. W ramach tego programu zakupiliśmy między innymi 70 książek dla dzieci oraz w znaczący sposób odnowiliśmy zbiory naszej beletrystyki. W najbliższym czasie planujemy zakup programu **MAK+**, który jest elektronicznym, zintegrowanym systemem bibliotecznym, stworzonym i rozwijanym przez Instytut Książki. System umożliwia tworzenie: elektronicznego katalogu bibliotecznego, bazy użytkowników placówki, rejestrację wypożyczeń i udostępnień zasobów oraz prowadzenie statystyki bibliotecznego. Wprowadzenie wszystkich niezbędnych danych do programu jest niewątpliwie przedsięwzięciem niezwykle pracochłonnym i wymagającym dużo czasu, ale na dłuższą metę z pewnością się to opłaci.

W m-cu marcu w ramach spotkań bibliotecznych zorganizowane zostały warsztaty rękodzieła, w tym wikliny papierowej oraz decoupage „Sztuka zdobienia Wielkanocnych ozdób świątecznych”. Warsztaty rękodzieła odbywały się w każdą środę tygodnia. W czasie zajęć uczestniczki poznawały różne techniki pracy z papierem. W warsztatach mógł wziąć udział każdy, bez względu na uzdolnienia plastyczne i wiek. Najważniejsze było twórcze spędzenie czasu i możliwość plastycznego eksperymentowania w przy-



Biblioteka po zmianach



Uczestniczki warsztatów podczas pracy z papierem



jaznej, otwartej atmosferze. Pomysł zorganizowania tego typu zajęć wypłynął od Radnej Gminy Oleśnica - Celiny Ambroży. Zorganizowała ona grupę „zapaleńców”, która to grupa przez miesiąc spotykała się w świetlicy urzędu gminy, gdzie pod okiem pani Jolanty Kern, uczyła się pracy z wikliną papierową, tworząc przy okazji własne dzieła.

Następny cykl spotkań nosił tytuł: *Nie tylko literatura może być piękna – bądź piękna na wiosnę!*, odbywały się one już w pomieszczeniach biblioteki. Na spotkaniu panie Kasia Cebula i Kamila Cichoń – kosmetyczka i wizażystka radziły naszym paniom, jak należy dbać o cerę, a także jak prawidłowo wykonać makijaż: co należy zatuszować, a co wyeksponować, aby wyglądać zawsze świeżo i *wiosennie*. Uczestniczki usłyszały między innymi: jakie kosmetyki należy stosować w zależności od wieku i rodzaju cery, a także, jak wykonać makijaż by wyglądał jak najbardziej naturalnie i podkreślał atuty twarzy.

Dalszym ciągiem marcowych spotkań dla kobiet, będzie wizyta dietetyczki Moniki Wesołowskiej - absolwentki Szkoły Medycznej na wydziale Dietetyki. Wykorzystując swoją wiedzę i zdobyte doświadczenie p. Monika przekaze nam jak ważne jest zdrowe odżywianie. Powie o najczęstszych błędach żywieniowych, które popełniamy oraz da wskazówki niezbędne dla prawidłowego dbania o zdrowie, a także urodę.

W najbliższym czasie planujemy spotkanie autorskie z naszą rodaczką Teresą Romańską – Faściszewską autorką monografii „Oleśnica ludzie i dzieje”. A także spotkanie z pisarką Grażyną Buske - autorką książki „Na ścieżce wędrówki Koziółka”, w której autorka m.in. opisuje odwiedziny koziółka w naszej Oleśnicy.

Informację o wszelkich przedsięwzięciach i inicjatywach, które mają miejsce w bibliotece znajdziecie Państwo na stronie biblioteki:

www.gbpolesnica.naszabiblioteka.com

Zachęcamy do odwiedzania naszej strony internetowej, ale przede wszystkim zapraszamy do osobistego odwiedzenia naszej biblioteki, która mieści się w budynku szkoły w pomieszczeniu razem z biblioteką szkolną, i choć księgozbiory są rozdzielone czytelnicy mają możliwość korzystania z księgozbioru obu bibliotek. Jest to niewątpliwie dużym plusem.

Tekst i zdjęcia: Beata Brykowska



**Uczestniczki spotkania „Bądź piękna na wiosnę”
- testujące naturalne kosmetyki**



**Konsultantka – Kasia Cebula
podczas zbiegu pielęgnacyjnego**



**Wizażystka Kamila Cichoń
w trakcie wykonywania profesjonalnego makijażu**



**Kamila Cichoń i uczestniczka spotkania
Aneta Skórska – w nowej odsłonie**

Dawno, dawno temu...

„Było to dawno, dawno temu, bardzo, bardzo daleko...” I w dodatku to wcale nie bajka, choć podobnie się zaczyna. „Pewien potężny cesarz zapragnął policzyć wszystkich mieszkańców swojego ogromnego cesarstwa. Pewnie chciał się przekonać, jak wielu ludzi musi się go słuchać. Oczywiście nie zamierzał robić tego sam, ale rozkazał, żeby każda rodzina – tata, mama i wszystkie dzieci – przyszły do tego miasta, w którym urodził się kiedyś tata. Tam specjalny cesarski urzędnik miał zapisać ich imiona w grubej księdze, a potem przesać ją do stolicy. Cesarz był bardzo potężny, a jego cesarstwo naprawdę ogromne. Jednak okazało się, że jest ktoś ważniejszy nawet od niego. Kto wie, czy o tym cesarzu w ogóle by jeszcze pamiętano, gdyby nie pewna biedna rodzina, która zgodnie z rozkazem wyruszyła w daleką podróż do rodzinnego miasta. Mama miała na imię Miriam, jej mąż – Józef, a dziecko... A dziecko, choć jeszcze się nie urodziło, też już miało imię. Bo nie było to zwykłe dziecko”.

Jeszcze świeżo w pamięci mamy zapach tamtej nocy - zapach igliwia i sianka, półmrok płonących świec, dźwięk kołęd i pastoralek. W podróż do dalekiej Jerozolimy, do lichej betlejemskiej stajenki zabrały nas dzieci z Publicznej Szkoły Podstawowej w Oleśnicy w swojej inscenizacji. W swoich rolach mówiły o nocy niezwyklej, pełnej radości i nadziei, gdy słowo stało się ciałem. Wypowiedane przez małych aktorów słowa skłaniały do refleksji, do zatrzymania się w biegu, do pochylenia się nad Dzieciątkiem, nad własnym życiem. Do obejrzenia się wstecz, do rozejrzenia się dookoła, by dostrzec przechodnia, sąsiada, człowieka, by dostrzec więcej niż czubek własnego nosa. Wydarzenia tamtej nocy przemawiają do nas niezmiennie od ponad dwóch tysięcy lat. Czy aby wystarczająco mocno? Powyższe słowa przesłania są zawsze aktualne także dziś w czasie Świąt Wielkiej Nocy – warto się nad nimi zatrzymać.

Tekst i zdjęcia: Katarzyna Żmudzińska



Kolędnicy Misyjni

dzieciom na Filipinach

**"Nie musisz wyjeżdżać na krańce świata,
wystarczy, że w sercu masz miłość do brata,
że wspierasz dzieła misyjne modlitwą
i wyrzeczeniem z radością czystą".**

Choć czas Bożego Narodzenia już minął – jednak warto do niego powrócić. Jak zawsze kojarzy się on nam z rodzinną atmosferą i ciepłem domowym. Wiemy jednak, że Jezus przychodząc na świat jako Dziecię, pragnie, aby Jego miłość ogarnęła każdy dom i każdego człowieka. Istnieją jednak kraje, gdzie Radosna Nowina o wielkiej miłości Boga do ludzi nie jest jeszcze oczywista. Nic więc dziwnego, że my ludzie wierzący spieszymy z pomocą, aby ta entuzjastyczna wieść dotarła na krańce świata. Mimo, iż nie wyjeżdżamy poza granice kraju, mamy wiele okazji, by głosić Dobrą Nowinę.

Jedną z form jest idea kolędniczków misyjnych, która zrodziła się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Ma ona za cel promowanie myśli misyjnej oraz kultywowanie ludowych jasełek. Kolędnicy w swym przesłaniu zwiastują światu radość Bożego Narodzenia. Przedsięwzięcie to prowadzone jest pod patronatem Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Zaangażowanie uczniów w misyjne kolędowanie ma na celu pomoc duchową i materialną dzieciom misji.

Od września br. szkolnego uczniowie klas I-III (PSP) z oleśnickiego ogniska misyjnego wspierają duchowo naszych misjonarzy i Ich dzieła poza granicami kraju.

W bieżącym roku kolęda misyjna przypadła na Rok Miłosierdzia. To wyjątkowa okazja, aby przez modlitwę i ofiarę można było wesprzeć dzieci z krajów misyjnych. Inicjatywa ta spotkała się z wielką radością i zaangażowaniem wśród „małych misjonarzy” z Oleśnicy. Fakt, że możemy okazać miłosierdzie i że dzięki temu czyjeś dzieciństwo może być piękniejsze, sprawił, że w tym roku otworzyliśmy serca i dłonie dla dzieci z Filipin. Nasze kolędowanie poprzedził cały rytuał przygotowań: strojów, gwiazdy, a także przećwiczenie ról ze scenariusza, by 6 stycznia wyruszyć z misyjną kolędą.

Ofiary pieniężne zebrane podczas kwesty zostały przeznaczane na zakup pomocy dla przedszkolaków z tamtejszej placówki misyjnej, gdzie pracuje zaprzyjaźniona z naszym ogniskiem świecka misjonarka p. Agata Giełczyńska. Mamy nadzieję, że dzięki temu przedsięwzięciu mali Filipińczycy poznają w nas prawdziwych przyjaciół i uczniów Jezusa.

Wszystkim, którzy wsparli nasze dzieło mówimy „Bóg zapłać”.

Tekst i zdjęcia: Anna Adamczyk



O ewaluacji w gimnazjum

W dniach od 2.12.2015 do 16.12.2015 roku w Publicznym Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Oleśnicy odbyła się ewaluacja zewnętrzna w zakresie wymagań: W3. Uczniowie nabywają wiadomości i umiejętności określone w podstawie programowej, W6. Szkoła lub placówka wspomaga rozwój uczniów, z uwzględnieniem ich indywidualnej sytuacji.

W11. Szkoła lub placówka, organizując procesy edukacyjne, uwzględnia wnioski z analizy wyników sprawdzianu, egzaminu gimnazjalnego, egzaminu maturalnego, egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe i egzaminu potwierdzającego kwalifikacje w zawodzie oraz innych badań zewnętrznych i wewnętrznych.

Ewaluacja polegała na zbieraniu i analizowaniu informacji na temat funkcjonowania szkoły w powyższych obszarach.

Badaniem objęto 76 uczniów (ankieta), 74 rodziców (ankieta, wywiad grupowy) i 11 nauczycieli (ankieta, wywiad grupowy i wywiad grupowy z nauczycielami uczącymi w jednym oddziale). Przeprowadzono wywiad indywidualny z dyrektorem placówki, a także obserwacje lekcji i analizę dokumentacji. Ewaluacja przebiegała sprawnie i spokojnie, nie zakłócając harmonogramu zajęć. Na taki przebieg wpływ mieli przede wszystkim przygotowani ewaluatorzy, którzy w sposób rzetelny i kompetentny realizowali wyznaczone zadania. W związku z powyższym dyrekcja szkoły bardzo dziękuje im za profesjonalizm, pozytywne oceny i cenne wskazówki. Zaś nauczycielom, rodzicom i uczniom za sumienność, cierpliwość, życzliwość podczas wywiadów i ankietowania. Na podstawie zebranych danych został sporządzony raport, którego treść znajduje na stronie internetowej gimnazjum. Jego wyniki zostały zaprezentowane podczas oficjalnego spotkania z nauczycielami oraz przedstawicielami rodziców i władz samorządowych. A oto one w poszczególnych wymaganiach:

W3. Nauczyciele w procesie lekcyjnym uwzględniają zalecane sposoby i warunki realizacji podstawy programowej ustalonej dla danego przedmiotu, stwarzają warunki do kształtowania podstawowych umiejętności kluczowych, kształtują umiejętność formułowania wniosków opartych na obserwacjach empirycznych dotyczących przyrody i społeczeństwa.

W szkole prowadzone są diagnozy wiedzy i umiejętności opanowanych przez uczniów w poprzednim etapie edukacyjnym. Nauczyciele zbierają i analizują wyniki egzaminacyjne ze wszystkich przedmiotów. W wyniku prowadzonych analiz formułują wnioski, których wdrażanie



przyczynia się do sukcesów w konkursach i zawodach sportowych oraz wpływa na wzrost efektów kształcenia.

W6. W szkole rozpoznaje się możliwości psychofizyczne i potrzeby rozwojowe, sposoby uczenia się oraz sytuacje społeczną każdego ucznia. W ramach wspierania uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi nauczyciele prowadzą wiele różnorodnych działań. Oferta zajęć pozalekcyjnych zaspokaja potrzeby uczniów i wpływa na rozwój ich zainteresowań i uzdolnień. Nauczyciele indywidualizują procesy edukacyjne. Na zajęciach dostosowują wymagania do indywidualnych potrzeb i możliwości każdego ucznia. Szkoła pomaga przezwyciężyć trudności uczniom, wynikające z ich sytuacji społecznej. Zarówno uczniowie jak i rodzice wysoko oceniają jakość udzielanego im wsparcia.

W11. W szkole systematycznie analizuje się wyniki egzaminów, sprawdzianów, ewaluacji wewnętrznej i innych badań zewnętrznych. Sformułowane wnioski nauczyciele wykorzystują do planowania i organizowania pracy w szkole oraz do doskonalenia własnego warsztatu pracy. Informacje pochodzące z tych badań umożliwiają nauczycielom indywidualizowanie pracy z uczniami, weryfikowanie stosowanych metod i form pracy oraz środków dydaktycznych. Wszyscy nauczyciele zadeklarowali, że znają wyniki badań zewnętrznych, a ich wyniki wykorzystują do poprawy jakości nauczania.

Szkoła spełnia wymagania na poziomie podstawowym, ale również podejmuje wiele przedsięwzięć wskazujących na realizację poziomu wysokiego. Taka ocena jest zadawalająca i daje nam satysfakcję z podejmowanych działań dydaktyczno - wychowawczych. Będziemy nadal dążyć do osiągnięcia kolejnych sukcesów edukacyjnych.

Tekst: Teodora Ambroży

Dzień Kobiet 2016

Tegoroczne obchody Święta Kobiet w Publicznym Gimnazjum w Oleśnicy odbyły się pod hasłem „Kobiereton 2016”. Organizowaną od kilkunastu lat imprezę charakteryzuje duża dawka humoru. Tak było i tym razem. Trudne czasami relacje damsko – męskie ukazano w siedmiu kabaretowych odśłonach. Wśród zagranych numerów znalazły się skecze: Kabaretu Nowaki („Seks za remont”, „Łakomczucha”, „Żona idealna”), Kabaretu Smile („Jajowar na raty”), Kabaretu Neo-nówka („Pielgrzymka”, „Poczta”) oraz Kabaretu Hrabi („Mama Wandzia”). Przygotowana oprawa muzyczna tonowała atmosferę. Można było usłyszeć piosenki: „Say something” zespołu A Great Big World ft Christina Aguilera, „I kissed a girl” Katy Perry, „Sad song” grupy We The Kings ft Elena Coats. W finale, do serdecznych życzeń złożonych wszystkim kobietom, dołączono utwór zespołu Bajm „Ta sama chwila”. Spektakl cieszył się pozytywną reakcją publiczności.

Tekst: Grzegorz Poniewierski
Zdjęcia: A. Płatos





NORDIC WALKING PIERWSZY MARSZ PO ZDROWIE

**Zarząd Uczniowskiego Parafialnego Ludowego Klubu
Sportowego „Strzelec”**

**Zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w
impresji rekreacyjnej p.n. „Pierwszy Marsz po Zdrowie”,
który odbędzie się pod koniec kwietnia
(dokładny termin podamy później)**

**Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w imprezie
prosimy o wcześniejsze zgłoszenie pod numer telefonu
604 610 914 lub jako wiadomość na facebook do
użytkownika UPLKS „STRZELEC”**

**Na wszystkich uczestników czekają pamiątkowe medale,
kawa, herbata oraz niespodzianka...**

Dystans to około 4 km.

**Zapewniamy przyjemnie spędzony czas w gronie
znajomych.**



Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

BAL KARNAWAŁOWY

Bal karnawałowy zawsze cieszył się wśród przedszkolaków ogromnym zainteresowaniem i choć w naszym przedszkolu organizujemy wiele ciekawych imprez, to jednak ta przyćmiewa wszystkie inne. Karnawałowa zabawa stanowi inaugurację ferii zimowych. Mimo, że nasze przedszkole jest placówką nieferijną, to jednak większość dzieci spędza ten czas razem ze swoją rodziną, ciesząc się bliskością tych, których najbardziej kochają.

W tym roku zima, pomimo swej kapryśnej natury, była dla przedszkolaków łaskawa i na krótko sypaną śniegiem i ścisnęła mrozem.

Śnieżnobiała oprawa była cudownym tłem dla ich bajkowych strojów. A było, na czym zawiesić oko. Dziewczynki prezentowały różnobarwne stroje księżniczek, wróżek, motyli, biedronek i gwiazdeczek. Chłopcy zaś, jak przystało na prawdziwych „twardzieli”, przyoblekli się w czerwono-niebieskie kostiumy Supermenów, w czarne maski Zorro i w srebrzyste zbroje rycerzy. Bystre oko obserwatora mogło też wypatrzeć w tym kolorowym tłumie małe tygryski, wesołych klaunów i upiorne podobizny kościotrupów. Modne w tym roku były także stroje strażaków i policjantów. Niejeden z nich w pośpiechu przemykał po sali w poszukiwaniu wybranki swojego serca, bo jak wieść niesie: „Za mundurem panny sznurem”. Były tam chyba wszystkie postaci z naszych ulubionych bajek. Jak co roku ten bal jest okazją do wykazania się pomysłowością i kreatywnością w doborze kostiumu. Niemała w tym rola rodziców, którzy dwoją się i troją, aby sprostać oczekiwaniom dzieci. Oczywiście, na takim balu strój jest bardzo ważny, ale jeszcze ważniejsza jest dobra muzyka i wspaniała zabawa. Już od kilku lat zapewnia nam ją szalony duet wodzirejów z Kielc pod nazwą MAT ART. Artyści w tym roku wyszli naprzeciw oczekiwaniom dzieci i przygotowali dla nich najnowocześniejszą muzykę taneczną. Wiele z utworów przedszkolaki znały na pamięć i głośno wtórowały prowadzącym. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się też liczne konkursy, do których włączyli się także i rodzice. Wyścigi w workach, zwijanie liny, czy też wybór króla i królowej balu-choć wprowadzały element rywalizacji, to nikt nie odczuwał boleśnie porażki, nikt się nie dąsał i nie obrażał. Szkoda było czasu na zbędne żale, kiedy muzyka zapraszała do szalonego tańca. W przerwie między nimi, dzieci mogły



delektować się smakołykami przygotowanymi przez rodziców.

Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy i przyszedł moment, w którym pani dyrektor Zofia Ambroży, dokonała uroczystego zamknięcia balu. Dziękując dzieciom za udział w imprezie, wiele ciepłych słów skierowała także pod adresem rodziców, którzy nie szczędzili sił i czasu na dekorowanie sali i przygotowanie poczęstunku.

MAŁE PRZEDSZKOLAKI O DUŻYM SERCU

Odkąd nasze przedszkole nosi zaszczytne imię św. Jana Pawła II, Jego życie i przesłanie stało się nowym wzorcem do naśladowania dla przedszkolaków. Odtąd, otulone nimbem Jego opieki, jakby w podziękowaniu za ten wielki dar, starają się podążać śladami tego wielkiego człowieka. On zostawił im wiele drogowskazów, a jednym z nich jest misja czynienia dobra drugiemu.



Teresa Wójcik autorka tekstu w grupie przedszkolaków



„Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy krzyk biednych. Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”

(Papież Jan Paweł II)

Pochylamy się nad tymi słowami szczególnie w okresie przedświątecznym, kiedy przeżywając drogę krzyżową Jezusa, wzruszeni ogromem Jego cierpienia, chcemy w jakiś sposób zrehabilitować Mu ten wielki ból. Nasz ukochany papież zawsze przypominał nam, że jeśli uczynimy coś dobrego drugiemu, to tak, jakbyśmy ulżyli cierpieniu Zbawiciela. Róbmy to jednak bezinteresownie, ot tak, z potrzeby serca.

Małe przedszkolaki podejmują to, ze wszech miar humanitarne wyzwanie i kiedy tylko mogą, jak tylko umieją, pomagają innym. Nas nauczycieli cieszy bardzo fakt, że robią to naprawdę z wielkim zaangażowaniem, włączając do tego zaszczytne dzieła swoje rodziny.

Już po raz kolejny Przedszkole im. Św., Jana Pawła II w Oleśnicy przyłączyło się do akcji „Góra Grosza” organizowanej przez Towarzystwo Nasz Dom. Akcja trwała od 24 listopada do 3 grudnia. W tym czasie w każdej sali stała okazała skarbonka, do której można było wrzucać

monety (od 1 gr. do 50 gr.). Celem akcji było zebranie środków na pomoc dzieciom wychowującym się poza własną rodziną, w tym na tworzenie i dofinansowanie domów dla dzieci, rodzinnych domów dziecka, pogotowi rodzinnych, kwalifikowanych rodzin zastępczych oraz dla najbardziej potrzebujących domów dziecka, które realizują prorodzinne programy wychowawcze. Jeden grosz znaczy niewiele, ale pokaźna „góra grosza” może przyczynić się do poprawy losu dzieci, które nie z własnych przyczyn zostały odseparowane od domu rodzinnego, od swoich najbliższych, od wszystkiego tego, co każde dziecko mieć powinno. Wierzmy mocno, że małe przedszkolaki na zawsze już zostaną wielkimi filantropami.

Dyrekcja i nauczyciele naszego przedszkola serdecznie dziękują dzieciom i rodzicom, którzy wzięli udział w akcji, a na ręce mieszkańców naszej gminy składają życzenia radosnych świąt Wielkiej Nocy, pełnych miłości i nadziei, a także wielu okazji do miłych spotkań w gronie najbliższych.

Tekst: Teresa Wójcik

KUBUSIOWI PRZYJACIELE NATURY

Nasze przedszkole po raz kolejny uczestniczy w ogólnopolskim programie edukacyjnym „Kubusiowi Przyjaciele Natury” organizowanym przez markę Kubuś. Ma on na celu wprowadzanie dzieci w piękny i fascynujący świat przyrody oraz uczenie zdrowego, pełnego uśmiechu i energii stylu życia. Jednym z działań w ramach programu jest obchodzony u nas 25 lutego „Dzień Marchewki”.

W tym dniu w przedszkolu zrobiło się kolorowo i marchewkowo, gdyż wszyscy ubrani byli na pomarańczowo, aby upodobnić się do bohaterki dnia. Jest ona bardzo zdrowym warzywem, które zawiera mnóstwo witamin i składników odżywczych. Jedzenie jej korzystnie wpływa na nasz wygląd, a szczególnie skórę, włosy oraz wzrok.

Od samego rana wśród dzieci panowała radosna atmosfera. Były wierszyki, piosenki, tańce, zagadki i konkursy. Po tańcach i zabawach nie obyło się bez degustacji soku oraz z chrupania surowej marchewki. Dzieci mogły zobaczyć jak powstaje zdrowy sok przygotowany przy użyciu sokowirówki.

Nasze przedszkolaki chętnie sięgają po świeże warzywa i owoce, mają też świadomość ich znaczenia dla zdrowia i urody, a po takiej dawce witamin, jaką dostarcza „Dzień Marchewki” na pewno będą zdrowe, piękne i uśmiechnięte.



Fotorelacja z przedszkola



Opowiadki z *GLOSARIUM* ks. K. Wójtowicza

Optaku i cierniu

Żyje gdzieś na świecie taki ptak, który śpiewa tylko raz w życiu, ale jego śpiew jest tak piękny, jak żaden inny na całym okręgu ziemskim.

Od momentu gdy tylko opuści gniazdo, szuka jakiegoś kolczastego krzewu i nie spocznie, dopóki go nie znajdzie. Potem siada na gałęzi w ten sposób, aby największy i najostrzejszy ciern przebił jego pierś. I teraz dopiero zaczyna śpiewać: w bólu umierania dźwięczy wspaniale niezapomniana pieśń, przepełniona życiem. Ale cały świat wstrzymuje oddech, aby nasłuchiwać tej niepowtarzalnej melodii. Nawet Bóg w niebie na tę chwilę przerywa swe codzienne zajęcia!

Kiedy przyjmuje się śmierć w duchu wiary i kiedy całe nasze życie jest nastawione na dawanie siebie, tak iż w końcu z radością i dobrowolnie składamy je w dłonie Boga – wówczas śmierć przeistacza się w spełnienie życia.

(Thomas Merton)

Śmierć mogła go przemóc, nie mogła go jednak pojąć na własność. (John Henry Newman)

*Gdy wreszcie życia przyjdzie kres,
w ręce oddając duszę Bogu,
drogę włodarstwa Twego zmierz,
krzyżem zapukaj w niebios progę!* (Czesław Domachowski)

*Panie: już czas. Tak długo lato trwało.
Rzuć na zegary słoneczne twój cień
i rozpuść wiatry na niwę dojrzałą.* (Rainer Maria Rilke)

Śmierć jest czarnym wielbłądem, który kłęczy przed każdymi drzwiami. (tureckie)

Człowiek związany jest z winą, nawet wówczas, gdy się jej wypiera i chce się od niej uwolnić. Wciąż boryka się ze swoją osobistą winą, a nie winą bliźnich.

(Walter Nigg)

Musimy błędzącemu bratu pokazać, że nasza religia to miłość bliźniego, braterstwo, a jej symbolem – serce.

(Karol Foucauld)

Miłosierdzie Boże jest studnią niezgłębioną, z której czerpiemy naczyniem ufności, a kto ma większe naczynie, ten więcej łaski odnosi.

(św. Bernard)

W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku.

(Jan Paweł II)



Samorządowe Pismo
Społeczno-Kulturalne
Gminy Oleśnica
OLEŚNICKIE ECHA

WYDAWCA: Gmina Oleśnica, **Adres redakcji:** Urząd Gminy w Oleśnicy, ul. Nadstawie 1, 28-220 Oleśnica, tel./fax 41 377 40 36, e-mail: sekretariat@gminaolesnica.pl, **Redaktor prowadząca:** Beata Brykowska, **Współpraca:** Anna Antonik, Katarzyna Lalewicz, Ewelina Głowniak
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za teksty autorskie. Zastrzega sobie prawo do niezamieszczania lub przesunięcia terminu umieszczenia artykułów na późniejszy, oraz edycję i skracanie artykułów, a także ograniczoną ingerencję w stylistykę poszczególnych wypowiedzi. Żaden fragment publikacji nie może być powielany lub rozpowszechniany w żadnej formie i w żaden sposób bez uprzedniej zgody autora tekstu.
Druk: „Drukarnia Nadwiślańska Plus s. c.”, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja 4a, tel. 15 823 55 42 e-mail: drukarnia@dnplus.pl. **Nakład:** 800 egz.